
Elżbieta Halina Nejman

Towarzystwo Przyjaciół Zduńskiej Woli

DIARIUSZ Z ŻYCIA, CZYLI PAMIĘTNIK JULIUSZA ZŁOTNICKIEGO (1814-1875)

Od Redakcji – tytułem wstępu

Postaci Elżbiety Haliny Nejman na gruncie zduńskowolskim nie musimy specjalnie prezentować. Autorka obecna jest od lat w przestrzeni społeczno-kulturalnej naszego regionu, zarówno poprzez swe działania na niwie badawczej, jak i pracę społeczną na rzecz TPZW. Przez wszystkie te lata pisząca nie stroniła od pióra przybliżając wiernym czytelnikom obrazy z dziejów regionu. Tym razem postanowiła zmienić formę wypowiedzi, przenosząc się w krainę fikcji historycznej. Jak mówi definicja tego gatunku: fikcja historyczna to gatunek literacki, w którym fabuła osadzona jest w przeszłości, a autor łączy elementy historyczne z fikcyjnymi. Oznacza to, że tło wydarzeń jest autentyczne, ale postacie i ich działania mogą być zmyślane lub oparte na faktach, ale w sposób swobodny. Głównym celem fikcji historycznej jest odtworzenie ducha i realiów minionej epoki, a nie wierne odtworzenie faktów historycznych.

Diariusz¹

Przeczytałem wiele pamiętników, potrzeba pisania wspomnień pojawia się zwykle u ludzi u schyłku życia. Jest to próba przekazania swoich doświadczeń młodszemu pokoleniom, zachowania tego świata, w którym przyszło nam żyć. Robię to dla swoich wnuków, małe to jeszcze szkraby, a czuję, że nie doczekam chwili, kiedy zgromadzą się wokół mnie by posłuchać opowiadań dziadka o minionych czasach i ludziach, których spotkałem, a którzy już odeszli.

Zaczynam zatem od początku. Pochodzę z rodu Nowinów Złotnickich, którzy wzięli swoje nazwisko od Złotnik Wielkich koło Kalisza. Był to ród, który dla dobra

1 Diariusz, z łac. diarium – codzienny, opis najważniejszych wydarzeń z życia danego człowieka. Przedstawiony pamiętnik jest oczywiście fikcyjny, gdyż po Juliuszu Złotnickim pozostało niewiele wiadomości i jeszcze mniej źródeł pisanych. Opracowany został na podstawie zachowanych dokumentów dotyczących rodziny Złotnickich i samego Juliusza, oraz różnych drobnych wzmianek i okrucich wspomnień przeniesionych z pokolenia na pokolenie.

Ojczyzny nie szczędził własnej fortuny, zdrowia i życia. Posługiwali w wojsku, posłowali w akcjach dyplomatycznych, pełnili ważne funkcje w wojsku, sprawowali różne urzędy publiczne. Służyli kolejnym królom, a wszystko to na chwałę Ojczyzny. Nie będę szczegółowo opisywać tego, co przeczytać można w herbarzach.

Naszym majątkiem były dobra zduńskowolskie, nabyte przeszło sto lat temu przez prababkę Mariannę z Poraj Pstrokońskich Andrzejową Złotnicką². Piśzę były, bo zrzędzeniem losu i wyrokami polityki na zawsze zostały utracone, ale o tym później.

Urodziłem się w Sieradzu, gdzie rodzice zamieszkali dla łatwiejszego sprawowania urzędu przez Ojca. Pełnił wtedy funkcję komisarza województwa kaliskiego, do obwodu sieradzkiego delegowany i urząd podprefekta powiatu sieradzkiego pełniący. Było to 13 kwietnia 1814 r., dzień później zapisano mnie do ksiąg kościelnych, nadając jednocześnie imiona Juliusz Mikołaj, a świadkami tego faktu byli wuj Antoni Paparona Pstrokoński pisarz aktowy³ i piwowar sieradzki Klemens Kiedrzyński. Uroczysty chrzest nastąpić miał w bardziej sprzyjających okolicznościach we własnej zduńskowolskiej parafii. Byłem jedynym żyjącym synem i ostatnim, najmłodszym, jak się okazało, dzieckiem swoich rodziców.

Ojciec mój Stefan Złotnicki był natenczas również jedynym męskim potomkiem rodziny. Jego starszy, przyrodni brat Antoni Złotnicki⁴ już nie żył.



Ryc. 1. Juliusz Złotnicki (1814-1875), lata 60. XIX w.

Źródło: ze zbiorów autora

- 2 Zakupione w 1750 r. od Pawła Dąbskiego i objęte oficjalnie w użytkowanie w roku 1756.
- 3 Antoni Pstrokoński był mężem Antoniny (1793-1846), córki Antoniego Paciorkowskiego i Justyny Złotnickiej, siostry Feliksa, a ciotki Stefana Złotnickiego.
- 4 Matką Antoniego Złotnickiego (1769-1812) była Barbara z Masłowskich (1750-1772).

Związek rodziców pobłogosławiony został w kościele w Lutomiersku 2 czerwca 1804 r. Moja ś.p. matka Honorata była córką Mikołaja Okołowicza, szambelana króla Stanisława Augusta oraz sędziego Sądu Apelacyjnego Królestwa Polskiego i Katarzyny z Narbutów, właścicieli rozległych dóbr w powiatach szadkowskim i łęczyckim. Rodzice mieszkali wtedy w Bechcicach w majątku dziadka Mikołaja i tam też przyszło na świat ich pierwsze dziecko, a moja starsza siostra, Petronela Julianna⁵.

Rodzice przenieśli się potem i mieszkali jakiś czas w Szadku, który wtedy był siedzibą władz powiatowych. Tam urodziło się jeszcze troje dzieci, które zmarły w dzieciństwie. Zostaliśmy tylko we dwoje, ja i starsza o 9 lat siostra Petronela.

Petronela została ochrzczona w kościele zduńskowolskim, a jej rodzicami chrzestnymi zostali Petronela Błężyńska⁶ starościna brodnicka i generał Fiszer⁷.

Właściwie nie wiem, gdzie i kiedy zostałem ochrzczony, bo zapis w metrykach kościoła w Sieradzu nie wspomina o chrzcie, a dokument wystawiony przez naszego proboszcza Adama Wojciechowskiego 4 listopada 1820 r. nadający mi imiona Karol Juliusz został wystawiony *pro memoria*⁸. Moimi rodzicami chrzestnymi wymienieni w tym ostatnim akcie byli dziadkowie Julianna z Walewskich Złotnicka, drugiego ślubu Suchecka i Mikołaj Okołowicz.

Rosłem zatem spokojnie, otoczony troskliwą opieką Matki, nadzorowanej w tym względzie przez Babkę Suchecką⁹. W wieku, kiedy wyszedłem z pieluszek i ramion niańki, trud dalszej mojej edukacji przejął guwerner, zwany zwyczajowo dyrektorem, starannie wybrany spośród kilku kandydatów. Jego zadaniem było nie tylko uczenie mnie i przygotowanie do szkoły, ale i kształtowanie charakteru, rozwoju fizycznego i duchowego. Właściwie nigdy nie byłem sam wszędzie towarzyszył mi pan Wincenty - mój guwerner, pokazując wyjaśniając, napominając, miał też przyzwolenie na kary cielesne o ile okoliczności tego wymagały.

Na szczęście nie nadużywał swojej władzy. Pod jego kierunkiem uczyłem się jazdy konnej, początków fechtunku, strzelania, właściwego zachowania i języków. Jednym słowem wpajał mi podstawy kindersztuby, bez czego człowiek nie może swobodnie funkcjonować w towarzystwie, a zasady uczone od dziecka stają się drugą jego naturą, wykorzystywane odruchowo i bez wysiłku.

5 Urodzona w 1805 r.

6 Petronela Błężyńska z domu Radolińska, żona Ignacego – właściciela majątku w Złoczewie – była przyrodnią siostrą Julianny Złotnickiej z Walewskich. Obie były córkami Brygidy Gałęckiej, ale z różnych małżeństw: Julianna z pierwszego z Karolem Walewskim, a Petronela z drugiego – z Ignacym Radolińskim z Jarocina.

7 Stanisław Fiszer (1759-1812) – generał brygady armii Księstwa Warszawskiego, był mężem Wirydianny Radolińskiej.

8 Dla pamięci.

9 Julianna Joanna Walewska (1757-1834) była wdową po Feliksie Złotnickim i drugim mężu Danielu Sucheckim.

Mój Papcio był ciągle zajęty, często wyjeżdżał w interesach, spędzał mnóstwo czasu na konferencjach z różnymi ludźmi, nadzorował, kierował, jednym słowem rządził. Pamiętam niektórych jego pomocników: mierniczego i geometrę pana Bergemanna¹⁰ z mapami, tyczkami linami i innymi przyrządami mierniczymi, Fajbisia Opatowskiego¹¹, faktora, który pracował z Ojcem już w Szadku, pana Sarneckiego prowadzącego księgi rachunkowe i skarbnika.

Na terenie naszego majątku budowały się nowe domy, przyjeżdżały całe rodziny gdzieś z dalekich stron, porozumiewające się w obcych językach. Mogłem się wtedy przekonać, że niemiecki, którego uczył mnie mój guwerner jest przydatny do rozmów z tymi ludźmi.

W tym też czasie budował się dla nas nowy pałacyk, na miejscu starego, drewnianego i zrujnowanego już dworu. Ojciec był dumny z tego pierwszego w okolicy murowanego domu, krytego cynkiem¹², do którego prowadziła aleja wysadzana lipami. Matka nareszcie miała miejsce na rozstawienie posagowych mebli. Urządziła pokoje w różnych kolorach zielony, różowy, niebieski. Siostra miała swój pantalion¹³ na którym grała biegle.

Nadszedł jednak czas, kiedy trzeba było zostawić uregulowane życie, wiedziałem, że to nieuchronne, byłem przecież przygotowywany do szkoły przez kilka lat. Babunia Suchecka ustanowiła na swoim majątku specjalny fundusz dla kształcenia wnuków, wiedziała jak ważną rzeczą jest nie tylko zdobycie wiedzy, ale i właściwe towarzystwo. Przyjaźnie i znajomości zawiązane podczas wspólnych doli i niedoli szkolnych zostają i procentują na całe życie.

Wypasano mnie w specjalną wyprawkę, według szczegółowej specyfikacji przedstawionej przez Kolegium, gdzie miałem pobierać nauki, poczynając od pościeli, przez odzież letnią i zimową, obuwie, bieliznę, srebrne sztucce i naczynia oraz oczywiście regulaminowy mundur w wersjach codziennej i świątecznej, kajety, pióra i dziesiątki innych drobiazgów. Wszystkie te przedmioty, zostały oznaczone moją cyfrą, tak żeby nie zgubiły się w praniu i umieszczone w wielkim kufrze. Zgromadzenie tego wszystkiego zajęło Matce mojej dużo czasu, zatrudniony został krawiec, a niektóre rzeczy trzeba było dokupić, jak śmieszny „stosowany” kapelus.

Wreszcie nadszedł ten dzień, ja natenczas dziesięcioletni, mój Guwerner i Papcio, który miał załatwić przy okazji rozliczne swoje interesa, wyruszyliśmy w drogę do mitycznej Warszawy. Podczas drogi wspominał o swoich latach spędzonych w szkołach. Jechaliśmy nieśpiesznie kareta, wóz z rzeczami i służbą wyprawiono przodem. Podróż trwała trzy dni, zatrzymywaliśmy się w zaprzyjaźnionych dworach.

10 Wilhelm Bergemann – mierniczy przysięgły i patentowany.

11 Czytaj więcej T. Marszał, *Fajbuś Opatowski – szadkowski kupiec i człowiek sukcesu z początku XIX wieku*, „Biuletyn Szadkowski” 2023, t. 23, s. 7-32.

12 Blacha cynkowa.

13 Pantalion – instrument muzyczny, prototyp fortepianu.

Wreszcie Warszawa, spisano nas na rogatkach¹⁴ i skierowaliśmy się jak wyjaśnił Papcio, na Żoliborz. Byłem zachwycony i przerażony jednocześnie, ja prowincjusz nigdy nie widziałem takich wspaniałych gmachów, kościołów, takiego ruchu na ulicach, co mnie oszałamiało. Zajechaliśmy do konwiktu Księży Pijarów, czyli Kolegium Nobilium. To tu miałem spędzić kilka lat życia.

Konwikt położony był na brzegu Wisły, to stąd nazwa tego miejsca¹⁵, składał się z nowych piętrowych budynków z mieszkaniami dla profesorów i uczniów, kaplicy, biblioteki w starym młynie, budynków gospodarczych i słynnych z urody ogrodów, otoczony murem. Potem poznałem i inne budynki bibliotekę, muzeum, laboratorium chemiczne i obserwatorium astronomiczne.

Ulokowano mnie w przydzielonej sali, powoli poznawałem kolegów, profesorów, księży i zasady życia, tak różne od tego które znałem. Kolegium, a raczej Księża Pijarzy¹⁶, za cel postawili sobie wychowanie nas na wszechstronnie wykształconych światłych obywateli, takich, którzy w przyszłości będą wpływać i kierować losami Ojczyzny.

W Konwikcie obowiązywały rygorystyczne zasady i surowa klasztorna dyscyplina. Dbano pilnie, żeby pobyt tu nie przynosił szkody: sumieniu, przyzwoitości, życzliwości, zdrowiu i ubraniu, zabronione było bieganie, krzyki, prostackie zachowanie, przeżywanie, niewłaściwe żarty. Ichmościowie konwiktorowie nigdy nie byli sami, zawsze towarzyszyli im księża wychowawcy, lub lokaje, przydzieleni do ich obsługi. Dotyczyło to też nielicznych wyjść poza teren szkoły, zawsze w karecie i zawsze w towarzystwie. Nawet nasze listy do rodziców – obowiązkowo jeden w miesiącu i inne do kogo się należy, były sprawdzane przez prefekta¹⁷.

Rozkład dnia był szczegółowo ustalony. Wpół do 6-tej wstawanie, mycie, ubieranie, pacierz, czytanie pobożnego rozmyślenia i msza święta, od 7-8-mej nauka własna, 8-10-talekcjełacińskie, do 12-tejlekcjefrancuskiego, 12-1 obiad, rekreacja i naukawłasna, 1-3 ćwiczenia fizyczne jak: tańce, szermierka, konna jazda, bęben, musztra, drewniany koń, muzyka i inne. O 3-do wpół do 5-tej, nauka jak przed południem, potem modlitwa, podwieczorek, nauka własna. Od wpół do 6 do wpół do 8-mej, język niemiecki, geografia i inne, od wpół do 8-mej do 9-tej, kolacja i rekreacja, godz. 9-ta pacierz w pokojach i spoczynek. Podobnie były zaplanowane dni świąteczne, rekreacyjne, a nawet wakacje.

14 Rogatki – budynki zlokalizowane przy drogach wjazdowych do miasta dla pobierania opłat i sprawdzania przybywających. Listy przybyłych i opuszczających Warszawę podawane były w lokalnych gazetach.

15 Żoliborz (z franc. joli bord) – piękny brzeg.

16 Pijarzy, czyli Zakon Kleryków Regularnych Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych prowadzili w tym czasie, założoną w 1740 r. przez ks. Stanisław Konarskiego znaną szkołę Kolegium Nobilium. Zob. <https://pijarzy.pl/> [18.03.2025].

17 Prefekt – dyrektor sprawujący nadzór nad kolegium.

Ścisłe określano czego mają się uczyć Ichmościowie konwiktorowie¹⁸ była to: nauka pisania listów, bajek, opowiadań, polskie i łacińskie mowy, oracje, deklamacje, retoryka czyli wygłaszanie mów sejmowych, w trybunale, w sądzie, pogrzebowych, podziękowań, publiczne deklamacje, nauka wymowy, filozofia, logika, etyka i szereg innych.

Co miesiąc były rekreacje całodziennie, polegające na wycieczkach poza teren Kolegium. Nauka zaczynała się 9 września, poprzedzona mszą św. w przeddzień. Kończyła się 25 lipca wspólną komunią i hymnem *Te deum laudamus*¹⁹.

Niechętnie patrzono na wyjazdy na wakacje, które rzekomo miały osłabiać efekty wychowawcze szkoły. Ja jednak na te wakacje jeździłem, Papcio tak planował swoje interesy, że zawsze znalazł czas, żeby mnie do domu przywieźć, co niezmiennie cieszyło stęsknioną Matkę.

W roku 1825 zdarzyło się niecodzienne wydarzenie, doszła nas wieść o śmierci Aleksandra Romanowa cara Rosji²⁰. Zmarł on w grudniu 1825 r., a 7 kwietnia roku następnego w Warszawie zorganizowano Obchód Żałobny, czyli symboliczny pogrzeb. Nasz Konwikt brał udział w tej uroczystości i ja tam byłem i widziałem *expedite* cały orszak żałobny.

Na czele konno jechał wiceprezydent municypalności i policji, za nim oddział policji konnej, oddział trębaczy, szkoła podchorążych pieszych, pierwsza dywizja strzelców konnych gwardyi. Potem obywatele miasta, radni, ławnicy i cechy rzemieślnicze rozliczne ze swoimi sztandarami. Dalej szło duchowieństwo i sieroty od Dzieciątka Jezus, Instytut Głuchoniemych, nauczyciele i uczniowie, Konwenty XX: Kapucynów, Reformatów, Bernardynów, Franciszkanów, Karmelitów, Augustianów, Dominikanów. Potem klerycy z seminarium głównego z arcybiskupem, biskupami i innymi duchownymi, Księża Misjonarze i oddział muzyki żałobnej.

Kolejno szły szkoły: Wydziałowa Druga i Pierwsza uczniowie i profesorowie, szkoła wojewódzka, potem my – Konwikt XX Pijarów z Żoliborza w liczbie 31 konwiktorów i 5 profesorów i księży, za nami uczniowie Liceum Warszawskiego i Uniwersytetu.

Wszystkie domy na ulicach, którymi orszak przechodził przybrane były suknem czarnym lub pąsowym, a osoby w oknach obserwujące kondukt były w żałobnych ubiorach. Orszak żałobny przechodził z Zamku, przez plac Zamkowy i dalej Krakowskim Przedmieściem, przez Plac Saski, ulicami Wierzbową, Bielańską, Długą, Miodową Senatorską i Świętojańską.

18 Wszystkie zasady nauki w kolegium wyznaczał *Ordinationes Visitationis Apostolicae Pro Provincia Polona Clericorum Regularum Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum* (1753). Szkoła słynęła z wychowania obywatelskiego zgodnego z wartościami religijnymi. Zatrudniano tylko najlepiej wykształconych nauczycieli, a edukacja przebiegała według najnowszych metod. Ograniczono nauczanie łaciny i greki, a główny nacisk kładziono na nauki przyrodnicze, matematykę, filozofię i języki nowożytne. Według programów rozszerzonych nauczano historii języka polskiego, ekonomii i prawa.

19 Ciebie Boga wysławiamy.

20 Aleksander I Pawłowicz (1777-1825) z dynastii Romanowych, cesarz Rosji, król Polski od 1815 r., starszy brat książąt Konstantego i Mikołaja.

Wojska w mundurach paradnych zajęły jedną stronę ulic, na drugiej zgromadziły się rzesze mieszkańców. We wszystkich kościołach biły dzwony, a co minuta słychać było wystrzały armatnie.

Orszak składał się z 10-ciu Oddziałów: straży miejskiej, władz miasta i cechów rzemieślniczych, duchowieństwa i sierot, instytutów naukowych, następnie szli posłowie, deputowani i radcy wojewódzcy, potem niesiono orderzy i insygnia, medale, mundury, miecz, kulę ziemską, berło, koronę i tarczę oraz mary królewskie, za marami szedł koń wierzchowy zmarłego, generałowie i Wielki Książę Rosyjski Konstanty Cesarzewicz konno, następnie postępowali członkowie Senatu, Rada Stanu i Władze rządowe, urzędnicy biur i Korpusów Królewskich, orszak kończyły przedstawiciele szkół wojskowych.

Jałmużnik królewski ze skrzyni niesionej przez czterech dworzan rozdawał datki zgromadzonym ubogim. We wszystkich kościołach odprawiano msze i wygłaszano wernopoddańcze kazania. Wszystkiego niestety dokładnie nie widziałem, ale mam pamiętkową broszurę z opisem tego żałobnego obchodu z licznymi rycinami co mi pozwala na przypomnienie tego wyjątkowego dnia²¹.

Nie mogłem natomiast uczestniczyć w innej, tym razem rodzinnej, uroczystości w obrzędzie zamęścia mej siostry Petroneli. Odbył się dnia 19 miesiąca marca 1826 r. o godzinie pierwszej po południu w zduńskowolskim kościele. Związek ten błogosławił nasz pleban, ksiądz Adam Wojciechowski. Świadkami byli dziadek Okołowicz i stryj Wincenty Suchecki. Przebieg ceremonii i przyjęcie weselne opisała dokładnie Matka moja, żeby nie było mi przykro, że nie mogę osobiście w tych uroczystościach uczestniczyć.

W poprzednim karnawale, który rodzice spędzili w Warszawie, Petronelcia poznała statecznego młodzieńca, Karola Zagórskiego, który podbił jej serce. Rodzicom też się spodobał, młody, bo liczący tylko 22 lat, wykształcony za granicą, gdzie poznał wzorową gospodarkę rolną i przemysłową, energiczny, miał zadatki na przedsiębiorczego gospodarza i dobrego obywatela. Był właścicielem Błędowa (w powiecie czerskim), majątku, który przejął od matki²². Centrum dóbr był dwór, potem dwie oficyny mieszkalne, wozownia i spichlerz, dziedziniec otoczony ogrodzeniem, klomb z roślinami ozdobnymi przed pałacem, ogród spacerowy za pałacem z drzewami ozdobnymi i owocowymi, ogród fruktowy i warzywny, szkółka drzew owocowych, inspekty, domek ogrodnika połączony z oranżerią oraz liczne zabudowania gospodarcze wchodzące w skład folwarku.

Błędów leży o 50 wiorst od Warszawy, a 4 od Grójca, spędziliśmy tu święta, tak żeby rodzina mogła się lepiej poznać. Wtedy mój przyszły szwagier pokazał nam całe gospodarstwo i wszystko dokładnie objaśnił. Szczególnie Papcio był zainteresowany, bo Karol planował założenie osady fabrycznej na przeciwległym od pałacu brzegu rzeki, mógł więc podzielić się swoimi doświadczeniami w tym względzie.

21 A. Sokołowski, *Dzieje porozbiorowe narodu polskiego ilustrowane*, t. 2, cz. 1, [Warszawa] 1904, s. 265, 277.

22 Majątek należał do Marii Elżbiety Zagórskiej z domu Wiercieńska (lub Wierczyńska, 1760-1830), żony Ignacego. W 1826 r. odkupił go od niej jej syn, Karol Zagórski (1804-1846), a w 1845 r. dobra przeszły na własność Jana Kantego Wołowskiego (1803-1864).

Tego samego roku, 11 listopada urodził się w Błędowie, syn Karola i Petroneli Dezzydery Karol Marcin Zagórski. Chrzest odbył się tydzień później, a dziecko trzymali dziadkowie to jest mój Papcio z babką Zagórską, a w drugiej parze Matka moja i dziadek Ignacy Zagórski.

Radość nie trwała długo. Petronelcia nie wróciła do zdrowia i chociaż staranną otoczona opieką, skończyła życie w 8 tygodni później²³. Wielki to był cios dla nas wszystkich.

Ale życie płynęło dalej, byłem coraz bliżej zakończenia edukacji, jeszcze końcowe egzaminy i pożegnanie z Konwiktem, księżmi i kolegami z którymi zdążyłem się zaprzyjaźnić. Najmilej wspominam Mikołaja²⁴ i Konrada Walewskich²⁵, Bolesława Wielopolskiego²⁶, ale i wszystkich innych.

Ojciec przynaglał do pośpiechu, Matka moja była bardzo chora, nawet doktor Bayer, którego Ojciec sprowadził do miasta trzy lata wcześniej dla opieki nad naszą rodziną, nie mógł wiele zrobić, sam też był chory i zmarł niebawem²⁷. Matka opuściła nas 23 stycznia, miała 41 lat. Pochowaliśmy ją na miejscowym cmentarzu.

Ojciec zamówił u kaliskich kamieniarzy okazały nagrobek z napisem „Pomnik Honoraty z Okołowiczów Złotnickiej, zbyt wcześniej dla Rodziców, Męża, dzieci, Familij i Przyjaciół w dniu 19 stycznia 1831 a w 42 r. życia swego zmarłej”²⁸.

Powstało pytanie co będę dalej robił, dla ludzi naszego stanu, było tylko kilka możliwych dróg: droga duchowna, praca w palestrze, kariera wojskowa lub praca we własnym majątku. Nie do pomyslenia było zajmowanie się handlem, lub co gorzej rzemiosłem. Ludzi, którzy tego próbowali czekało wykluczenie z towarzystwa.

A przecież szło nowe, zmieniało się wszystko i sposoby uprawy ziemi, nowe gatunki roślin jak ziemniaki, buraki cukrowe, szlachetniejsze gatunki żywego inwentarza, pojawiały się nowe narzędzia i maszyny. Rozwijał się przemysł górniczy, hutnictwo. Rozwijało się i szkolnictwo. Trzymanie się starych zasad ograniczających możliwości pracy powodowało, że wyprzedzali nas inni, lepiej przystosowani do nowych warunków.

Szukałem miejsca dla siebie, ale nie mogłem zostawić Ojca samego, byłem przecież jego jedynym synem i następcą, musiałem kontynuować jego prace, chociaż niezbyt wiele pozostało do zrobienia. Miasto żyło już własnym życiem, zostało niewiele gruntów do sprzedaży nowym osadnikom, a żeby coś nowatorskiego zrobić trzeba było pieniędzy.

23 Petronela Zagórka zmarła 9 stycznia 1827 r., po czym jej mąż ożenił się ponownie 19 marca 1828 r. z Teofilą Ciborowską (1806-1832). Mieli synów: Wojciecha Ignacego (1829-1853), Napoleona Józefa (1830-1847) i Hipolita Piotra Augusta (1831-1832).

24 Ur. 1813, zm. 1869.

25 Konrad Walewski (1813-1896) – sekretarz Heroldii Królestwa Polskiego, marszałek szlachty guberni warszawskiej.

26 Ur. 1813, zm. 1852.

27 Ferdynand Bayer (1776-1831) – lekarz obwodowy i sądowy w Piotrkowie. W 1828 r. osiedlił się w Zduńskiej Woli.

28 Istnieje rozbieżność w dacie śmierci: między aktem zgonu a datą podaną na nagrobku.

A pieniędzy nie było nigdy, Ojciec cały czas był w długach, spłacał jedno, zaciągał drugie. Dochodów było niewiele, głównie z propinacji i z czynszów, które napływały nieregularnie i z opóźnieniem.

Zresztą sytuacja się zmieniła na niekorzyść, po pamiętnej epoce roku 1831, kiedy to na swobodny do tej pory wywóz towarów krajowych nałożono cła. Szczególnie ucierpieli sukiennicy, którzy przenosili się masowo na teren Imperium, żeby zminimalizować straty. Pozostali nie mogli konkurować z tańszymi sukniami z Rosji i musieli zmienić zajęcie, bowiem tkactwo lnu i bawełny rozwijało się nadal, znajdując zbyt na tańsze towary na rynku krajowym.

Znalazłem i inne zajęcie, Babunia Suchecka była już stara i nie bardzo radziła sobie z gospodarowaniem w swoich Ptaszkowicach, pomaganie jej w tym względzie mnie Ojciec zlecił. Zamieszkałem zatem w Ptaszkowicach i zacząłem uczyć się zarządzania majątkiem rolnym.

Ojciec do pomocy w prowadzeniu domu zduńskowolskiego zatrudnił swoją krewną, ciotkę Oczechowską²⁹. Przybyła z dwojgiem dzieci Cecylką i Wojtkiem. Byli nieco młodszy ode mnie. Wojciech został ulokowany w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie, który kształcił przyszłych ekonomów i zarządców i uczył się tam na koszt Ojca³⁰.

Cecylkę wydał Ojciec za wdowca Mikołaja Olędzkiego adiunkta miast i obwodu sieradzkiego³¹. Wyprawił jej wesele i wyznaczył niewielki posag. Był do tego niejako zobowiązany, nie został bowiem do tej pory wypłacony posag należny jej prababce – Gertrudzie ze Złotnickich Czartkowskiej, siostrze Feliksa. Ciotkę Bibianę Oczechowską ceniła też i Babunia Suchecka, zapisała jej legat w swoim testamentie.

Babunia Suchecka sposobiła się do swojej ostatniej drogi. Będąc jednak jeszcze w pełni władz umysłowych sporządziła testament przed rejentem Kajetanem Szczawińskim, rozporządzając swoim niemałym majątkiem, wyznaczając legaty i zapisy dla kościołów, krewnych, wychowanków i służących. Zmarła 6 maja 1834 r., w wieku 77 lat, a na mnie spadł obowiązek załatwienia formalności, organizacji pogrzebu i stypy, a potem inwentarza majątku. Pochowaliśmy Babkę zgodnie z jej życzeniem w kaplicy na cmentarzu w Strońsku, przez nią zbudowanej dla męża Daniela Sucheckiego, gdzie i syn Wincenty Suchecki leżał³².

Spadkobiercami Babki byli jej dwaj pozostali przy życiu synowie, mój ojciec i stryj Florian Suchecki – syn z drugiego małżeństwa. Dwaj inni synowie, Wincenty Suchecki zmarły w 1831 r., był komisarzem obwodu sieradzkiego³³ i sierżantem II pułku piechoty,

29 Bibiana z Balickich Oczechowska (1798-1850) była wnuczką Gertrudy Złotnickiej – siostry Feliksa Złotnickiego, a córką Marianny Czartkowskiej i Macieja Balickiego.

30 Instytut Agronomiczny i Leśniczy – uczelnia powołana w 1816 r. dla kształcenia agronomów, przekształcony potem w Instytut Gospodarstwa Wiejskiego. Wojciech Oczechowski skończył uczelnię w roku 1839.

31 Cecylia Oczechowska (1819-1883) poślubiła w 1839 r. w Zduńskiej Woli Mikołaja Olędzkiego h. Rawicz (1794-1846).

32 Wincenty Suchecki (1792-1831) – komisarz obwodu sieradzkiego.

33 Konstytucja Królestwa Polskiego z 1815 r. wprowadziła w nowej administracji terytorialnej

a Stanisław Suchecki, szefem szwadronu 4 pułku ułanów polskich, poległym w nieznanych okolicznościach w czasie wojen napoleońskich.

Ojciec i stryj Florian Suchecki³⁴ rozliczyli spadek po Matce, biorąc pod uwagę, że Florian przejął cały spadek po bracie Wincentym, którego to spadku, zarówno Babka Suchecka jak i Ojciec uprzednio się zrzekli. W efekcie tych porozumień, ojciec przejął majątek w Ptaszkowicach dopłacając stryjowi Florianowi uzgodnioną sumę pieniędzy, a następnie mnie przekazał jego dalsze prowadzenie.

W kolejnych latach spotkała nas, a właściwie całe nasze środowisko, wielka przykrość, cesarskim ukazem nałożono obowiązek udowodnienia tytułu szlacheckiego tym wszystkim, którzy do tego tytułu mogli pretendować³⁵. Było wysoce upokarzające dla rodzin z dziada pradziada osiadłych na swoich majątkach, pełniących różne funkcje i urzędy do przedkładania wymaganych dokumentów i czekania na orzeczenia urzędników z biura Heroldii³⁶ do potwierdzenia swego stanu.

W przypadku naszej rodziny nie mieliśmy problemów ze zgromadzeniem potrzebnych dokumentów, wszystkie były starannie przechowywane, a Ojciec był biegły w kontaktach z urzędnikami. Już w 1837 r. potrzebną legitymację z odpowiednim dyplomem otrzymaliśmy. Jediną korzyścią z tej żmudnej i kosztownej procedury było wyjaśnienie naszego właściwego znaku rodowego. Nasi przodkowie nie przywiązywali do tego żadnej uwagi, sam podpis *Złotnicki* wystarczał za rekomendację. Wuj Antoni Pstrokoński jako człowiek obeznany w tej materii twierdził, że należymy do rodu Prawdziców, co jednak okazało się błędem. Wszystkie herbarze poczynając od tych najstarszych zaliczały naszą rodzinę do rodu Nowinów, co dokumenta Heroldii potwierdziły.

Minęło kilka lat mego samotnego gospodarowania na Ptaszkowicach. Postanowiłem znaleźć sobie żonę, o co zresztą Babunia Suchecka cały czas się troskała, przedstawiając mi różne możliwe kandydatki. Ostatecznie wybór padł na Antoninę Walewską, panienkę o dwa lata młodszą, córkę zmarłych już, podpułkownika Ignacego Walewskiego i Salomei z Walewskich, a dziedziczkę dóbr Rusiec z przyległościami.

Antonina miała starszą siostrę Mariannę³⁷, zamężną za Stanisławem Walewskim z Inczewa i młodszą Matyldę³⁸, żonę Adama Pawła Walewskiego³⁹, dziedzica dóbr Ja-

pojęcie obwód, który mógł łączyć kilka powiatów. W 1842 r. zmieniono nazewnictwo zastępując obwody powiatami, a powiaty okręgami. Najwyższym urzędnikiem rządowym w obwodzie był komisarz delegowany, nazywany od 1842 r. naczelnikiem powiatu.

34 Florian Suchecki (1789-1857) poseł powiatu wieluńskiego, był dziedzicem dóbr Jaworzno. Jego żonami były Kordula Wilkońska (1789-1819) i Balbina Józefa Skórzewska (1806-1866).

35 Prawo o szlactwie z 25 czerwca/7 lipca 1836 r. Zob. Dziennik Praw Królestwa Polskiego [1836], t. 19, nr 66-67, s. 179-183.

36 Heroldia Królestwa Polskiego – urząd do rozpatrywania i opiniowania dowodów szlactwa.

37 Marianna Franciszka z Walewskich (ur. 1812 Tczyca, zm. 1850 Rusiec), wyszła za mąż w 1835 r. w Ruścu za Stanisława Walewskiego.

38 Ur. 1824, zm. 1887.

39 Ur. 1807, zm. 1859.

strzębice. Znałem Antoninę z różnych rodzinnych i sąsiedzkich spotkań, polubiliśmy się i małżeństwo zostało postanowione. Wcześniej czekały nas rozliczne formalności.

Ojciec postanowił przekazać mnie na własność Ptaszkowice, warte były 205 tysięcy złotych. W zamian rzekłem się sum należnych po Matce i przyjąłem do spłaty różne długi i darowizny jakie na majątku ciążyły.

W imieniu Antoniny występował przydany jej opiekun, wuj Kajetan Walewski ze Stróży⁴⁰. Postanowił, że zapiszemy sobie z Antoniną dożywocie wzajemne, czyli korzystanie z dochodów z majątków, ale dobra pozostaną w wyłącznej własności ich właścicieli, czyli Antonina miała swój Rusiec, a ja swoje Ptaszkowice.

W ustalonym dniu, a było to, jak pomnę, na początku października w towarzystwie rodziny i przyjaciół, jak też naszego plebana księdza Wojciechowskiego, wyruszyliśmy do Ruśca. Tu w parafialnym kościele, w asystencji świadków, wspomnianego księdza Wojciechowskiego i Adama Walewskiego, szwagra Antoniny⁴¹, pobłogosławiony został nasz związek.

Wesele odbyło się w drewnianym, ale obszernym i wygodnym dworze w Ruścu. Od razu zostałem powinowatym wielkiej rodziny Antoniny, niezliczonej ilości jej stryjecznego rodzeństwa Walewskich i innych spokrewnionych rodzin.

Potem osiedliśmy w Ptaszkowicach, a Antonina zajęła się gospodarstwem kobiecym. Nasze życie towarzyskie nabrało rozpędu, już mogliśmy przyjmować okolicznych sąsiadów, Piotrowskich posesorów z Belenia, Ludwika Walewskiego z Pstrokonii, Napoleona Walewskiego, Stawiskich z Podłężyc, Myszkowskich z Zapolic – naszych najbliższych sąsiadów, Sulimierskich z Paprotni i wielu innych.

Antosia, jak wszystkie zameżne niewiasty lubiła aranżować małżeństwa, a miała ku temu wiele możliwości, młodych panienek, sierot potrzebujących opieki w naszych rodzinach nie brakowało. Urządzaliśmy zatem wesela, stryjecznej siostry Antoniny – Amelki Walewskiej⁴² z Feliksem Piotrowskim, Broni Walewskiej z radcą Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Kaziem Bajkowskim z Fulek⁴³, Walerci Okołowicz⁴⁴, tak jak ja, wnuczki Mikołaja Okołowicza z Bronisławem Regulskim.

40 Kajetan Dominik Walewski był rodzonym bratem Salomei z Walewskich Ignacowej Walewskiej, matki Antoniny.

41 Adam Paweł Walewski (syn Józefa i Marianny z Zbierchowskich) mąż Matyldy Walewskiej (siostry Antoniny) był zarazem jej bratem stryjecznym.

42 Amelia Walewska (1818-1893), córka Macieja i Eufemii, poślubiła w 1840 r. w Strońsku burmistrza Zduńskiej Woli Feliksa Piotrowskiego (1814-1897), syna Mateusza i Antoniny z Murzynowskich.

43 Bronisława Walewska (1837-1886), córka Stanisława z Inczewa i Marianny z Walewskich, z mężem Kazimierzem Józefem Bajkowskim (1826-1899), synem Rocha i Józefaty z Kossobudzkich, miała 6 dzieci.

44 Waleria Okołowicz (1831-1860), córka Kwiryna i Walerii ze Starzyńskich, miała brata Gustawa Ignacego Mikołaja (1829-1900). Oboje zostali zapisani jako spadkobiercy Stefana Złotnickiego.

Poznałem przy tej okazji lepiej Feliksa Piotrowskiego mojego równolatka, a teraz powinowatego. Bardzo sobie przypadliśmy do gustu, rozumieliśmy się bardzo dobrze i lubiliśmy swoje towarzystwo. Wkrótce Feliksowie zaprosili nas, to jest Antosię i mnie w kumy, kiedy urodziła się ich pierwsza pociecha.

My nie mieliśmy takiego szczęścia, nasze pierwsze dziecko, córeczka Stefania zmarła niespodziewanie w wieku dwóch tygodni, nie zdążyliśmy nawet jej ochrzcić⁴⁵. Antosia przeplaciła tę tragedię długą chorobą. Na następne dziecko musieliśmy czekać kolejne osiem lat. Nasza druga córka Leonia Julia Józefa urodziła się 6 grudnia 1848 r.⁴⁶



Ryc. 2. Leonia Julia Józefa Walewska (1848-1894)

– córka i jedyna spadkobierczyni Juliusza Złotnickiego

Źródło: Muzeum Okręgowe w Sieradzu, Oddział Muzeum Walewskich w Tubądzinie

Wybiegam trochę w przyszłość, bowiem rok wcześniej dotknął mnie niespodziewany cios, zmarł mój ojciec. Mimo swoich 68 lat trzymał się krzepko, był zawsze pod opie-

45 Stefania Złotnicka zmarła 9 lutego 1840 r. w Ptaszkowicach.

46 Leonia Złotnicka została ochrzczona 16 września 1851 r.

ką jakiegoś konsyliarza⁴⁷ i bardzo dbał o swoje zdrowie⁴⁸. Jednak stałe kłopoty i ogrom spraw jakim musiał podołać, no i podeszły wiek zrobiły swoje. Nie byłem obecny przy jego śmierci, nie spodziewałam się, że zwykła choroba może się skończyć tak tragicznie. Pochowaliśmy go przy Matce na zduńskowolskim cmentarzu.

Potem zaczęły się zwykle formalności, inwentaryzacja majątku, rozliczenia, licytacja ruchomości. Wyzaczyłem Feliksa Piotrowskiego na likwidatora majątku Ojca mojego.

W spadku pozostało niewiele ponad 7 tysięcy rubli, z tego trzeba było zapłacić za- ległe podatki, legaty dla parafii, zobowiązania wobec kasy miejskiej i inne liczne długi. Wprawdzie zostałem właścicielem całkiem sporych dóbr szacowanych na 148 tysięcy ru- bli⁴⁹, ale dochody pochodziły wyłącznie z propinacji i czynszów, jaki płacili użytkownicy miejskich nieruchomości, a wydatki, w tym głównie podatki, były znaczne.

Miałem też duże kłopoty z utrzymaniem Ptaszkowic, za niezapłacone w porę podat- ki, zlicytowano mi majątek⁵⁰. Ledwie uprosiłem ciotkę, Izabelę z Radolińskich, wdowę po Józefie Walewskim z Charlupi Wielkiej, żeby je odkupiła, zostałem ich dzierżawcą, dzięki czemu zachowaliśmy dach nad głową. Sześć lat trwało do czasu, kiedy mogłem majątek odkupić. Kosztowało mnie to dodatkowo niemalą sumę 40 tysięcy złotych i fol- wark Kopanina, który to Izabela wcześniej sprzedała.

W roku 1851 dotknęła nas kolejna żałoba, zmarł mój jedyny siostrzeniec Dezy- dery Zagórski, miał tylko 25 lat. Po śmierci mej siostry Petroneli jego ojciec ożenił się ponownie, ale druga żona rychło zmarła, zostawiając dwóch małoletnich synów. W tej sytuacji postanowiliśmy zabrać do siebie Dezyderego, za zgodą Karola oczywiście, który nie mógł dostatecznie dobrze zająć się synami, tym bardziej, że aktywnie brał udział w rewolucji 1830 r., a i później nie zaprzestał tej działalności, tak że w rezultacie musiał uciekać z Królestwa, zostawiając majątek i dzieci. Zmarł w Krakowie w roku 1846.

Mały Dezydery wychowywał się przy Dziadku, do którego się bardzo przywiązał, a potem w Ptaszkowicach u wujaszka i wujenki. Kiedy przyszedł czas na rozpoczęcie nauki oddaliśmy go do szkół w Kaliszu. Mogliśmy się częściej odwiedzać, a i łatwiej było znaleźć dobrych lekarzy, cierpiał bowiem na piersiową chorobę. Wiedział, że jego życie będzie krótkie, zostawił testament, w którym rozporządził swoim niemalym majątkiem i wyraził życzenie, żeby go pochować przy Dziadku, co oczywiście spełniliśmy⁵¹.

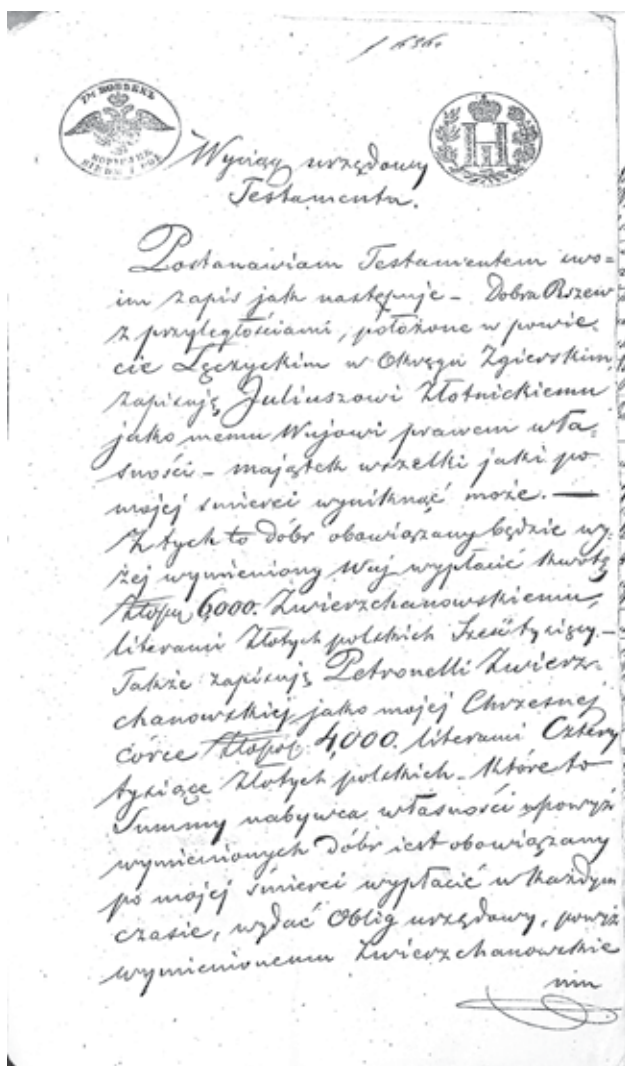
47 Lekarz.

48 Stefan Złotnicki (ojciec Juliusza) zmarł 9 grudnia 1847 r., a zgon zgłosili wachmistrz ekonomiczny Justyn Stanisławski i organista Jan Sobański. Czytaj więcej E. Nejman, J. Stulczewski, *Stefan Złotnicki (1779-1847) – założyciel miasta Zduńska Wola, podprefekt powiatu szadkowskiego, szlachcic i wolnomularz*, „Biuletyn Szadkowski” 2017, t. 17, s. 5-28.

49 148 tys. rub. czyli ok. 888 tys. zł. Zob. Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego 1849, nr 224.

50 Dobra Ptaszkowice miały powierzchnię 2736 morgów i dodatkowo kontrowers (terytorium sporne) 571 mg. Było tu 7 pólrolników robiących 6 dni pańszczyzny na tydzień, 3 zagrodników z pańszczyzną 3 dni, 20 komorników z pańszczyzną 2 dni, 7 komornic odrabiających 1 dzień pańszczyzny oraz 3 czynszowników, w tym karczmarz.

51 Archiwum Państwowe w Łodzi Oddział w Sieradzu (dalej: APŁOS), Notariusz Celestyn



Ryc. 3. Testament Dezyderiusza Zagórskiego w którym wyraził wolę pochówku z dziadkami Złotnickimi w Zduńskiej Woli, 1851

Źródło: APŁOS, Notariusz Celestyn Stokowski w Szadku, sygn. 5, nr aktu 408

Wiele oznak świadczyło o zbliżającej się rewolucji, od 1848 r. fala niezadowolonych społecznych przetoczyła się przez kraje europejskie, robotnicy żądali pracy, chłopci ziemi,

Stokowski w Szadku, sygn. 5, nr aktu 408.

a wszyscy wolności. W Zduńskiej Woli w 1861 r. zebrany tłum i żądał dymisji skorumpowanych urzędników, odbyły się wybory samorządowe w wyniku których wszedłem w skład Rady Miejskiej⁵², burmistrzem był nadal Feliks Piotrowski. Trwały dyskusje w jakiej formie wystąpić przeciwko Imperium Rosyjskiemu. Wiedziałem, że wystąpienie zbrojne nie przyniesie sukcesu. Imperium było zbyt silne, w każdej większej miejscowości stacjonowało wojsko, wszędzie pełno było szpiegów obserwujących bacznie sytuację i postawy ludzi. Walka zbrojna była skazana na porażkę, bo ktoś miał ją prowadzić, skąd uzbrojenie, jakie zaplecze, kto miał kierować walkami, skąd fundusze na prowadzenie. Skłaniałem się raczej ku poglądom margrabiego Wielopolskiego⁵³ i jego stopniowych reform wzmacniających kraj gospodarczo, samorządowo i podnoszących kulturę i byt narodu. Stało się jednak inaczej, powstanie wybuchło i tliło się prawie przez dwa lata, nie angażowałem się oczywiście w walki, byłem już stary, ale nie odmawiałem pomocy zarówno tej jak pieniężnej wyznaczonej przez Tymczasowy Rząd Narodowy jak i rzeczowej. Tenże Rząd Narodowy zapowiedział jedną z reform – uwłaszczenie chłopów, co wobec upadku powstania nie zostało zrealizowane, natomiast car Aleksander II ogłosił ukaz o uwłaszczeniu, który zapewniał chłopom własność użytkowanej ziemi, znosił wszelkie powinności na rzecz dworu, w tem pańszczyznę⁵⁴.

Skutki powstania były tragiczne, zniesiona została autonomia Królestwa Polskiego, wprowadzono język rosyjski do szkół i urzędów, zniesiono urząd namiestnika, zlikwidowano Bank Polski, skasowano klasztory katolickie, skonfiskowano majątki osób którym udowodniono udział w powstaniu. Zginęło wielu wartościowych patriotów, wielu skazano na zesłanie lub katorgę, inni wybrali emigrację, nastał okres żałoby narodowej.

Dla mnie powstanie, a właściwie jego skutki, skończyło się całkowitym bankructwem. Majątek zduńskowski szacowany na około milion złotych⁵⁵ z dnia na dzień stał się nic nie wart, a ja zostałem pożałowania godnym bankructwem. Mieszczanie, którzy na mocy zawartych umów powinni płacić wieczyste czynsze, poculi się od nich zwolnieni ukazem uwłaszczeniowym. Oczywiście toczyłem długotrwałą batalię w sądach, ale nic nie zyskałem, poza poniesieniem znacznych kosztów.

Został mi jedynie skrawek ziemi na Jurydce⁵⁶ i dochody z propinacji, które niebawem też straciłem po wprowadzeniu akcyzy⁵⁷, pozostały też różne należności i podatki.

52 Innymi członkami Rady Miejskiej byli: ks. Edward Boerner, Aleksander Dłużniakiewicz, Józef Hille, ks. Ignacy Kolbe, Maciej Koliński, Reinhold Karnaj i Józef Wilczyński. Zob. J. Śmiałowski, *Zduńska Wola, Monografia miasta do 1914 roku*, Łódź 1974, s. 119.

53 Aleksander Wielopolski (1803-1877) – naczelnik cywilny rządu Królestwa Polskiego, autor reformy oświaty szkół różnego stopnia, reformy porządkującej system administracji, zwolennik wprowadzenia oczynszowania chłopów i równouprawnienia Żydów, uznania przez Polaków istniejącego stanu prawnego Królestwa z wyrzeczeniem dążeń niepodległościowych.

54 Ukaz o uwłaszczeniu włościan w Królestwie Polskim z 19 lutego/2 marca 1864 r.

55 J. Śmiałowski, *Zduńska Wola...*, s. 188.

56 Jurydka – teren pod zarządem dziedzica.

57 Akcyza – podatek od wyrobów alkoholowych.

Ten stan odbił się też na Ptaszkowicach, nie mogłem spłacić niektórych należności i groziła mi kolejna licytacja. Sprzedałem majątek ze wszystkimi ruchomościami Bolesławowi Kobierzyckiemu, na szczęście Antosia, żeby zachować dom rodzinny, poświęciła swoje fundusze, odkupując dobra od Kobierzyckiego.

Antosia bardzo się turbowała naszymi kłopotami, co znacznie nadszarpięło jej zdrowie. Chorowała długo i zmarła w wieku 52 lat, szczerze opłakiwana przez wszystkich⁵⁸. Po tych ciężkich czasach trochę radości sprawiło mi zamążpójście Leonii. Jej wybrańcem okazał się kuzyn Leon Walewski. Ślub odbył się w kościele w Strońsku za dyspensą papieską, bowiem młodzi byli spokrewnieni w 3 stopniu⁵⁹. Leon nie miał własnego majątku mieszkał z rodzicami właścicielami dóbr Szyszczycy w kieleckim⁶⁰.



Ryc. 4. Dwór w Ptaszkowicach, okres międzywojenny

Źródło: ze zbiorów rodziny Laudowiczów

58 Antonina Złotnicka zmarła 21 lipca 1868 r. w Ptaszkowicach i pochowana została w kaplicy Suheckich na cmentarzu w Strońsku.

59 Ślub miał miejsce 8 czerwca 1869 r., a babka panny młodej (Leoni) i dziadek pana młodego (Leona) byli rodzeństwem.

60 Leon Jan Adam Walewski (1843-1908), syn Konstantego.



Ryc. 5. Nekrolog Leonii Walewskiej z Złotnickich, 4.10.1894 (czwartek)

Źródło: „Kurier Warszawski” 1894, nr 274, s. 5

Leonia była moją jedyną spadkobierczynią i jej planowałem przepisać cały majątek. Dla siebie erygowałem w dobrach ptaszkowickich mały folwark, który nazwałem Złotnikami⁶¹. Do czasu załatwienia formalności wypuściłem w dzierżawę całe dobra zięciowi, Leonowi.

Wielką pociechą były narodziny moich wnuków, najpierw w 1870 r. urodziła się Halszka⁶², która trzymałem do chrztu z jej babką Olimpią z Oraczewskich Walewską. W drugiej parze był Alfons Kożuchowski i Matylda Walewska, siostra Antoniny. Rok później na świat przyszła Maria Cyryla⁶³, jej chrzestnymi rodzicami byli dziadek Konstanty Walewski z Adelą Kruszewską⁶⁴. Zmarła ona 21 sierpnia tego samego 1871 r.

Kolejnego roku powitaliśmy na tym świecie Ryszarda Antoniego Leona (Konstantego) urodził się 6 lipca 1872 r., a zmarł 12 maja następnego roku. 28 listopada 1873 r. przyszła na świat kolejna wnuczka Janina Antonina Maria⁶⁵, trzymali ją do chrztu Kazimierz Kruszewski i Józefa Chrzanowska w asystencji Juliusza Złotnickiego i Matyldy Walewskiej oraz Teodozjusza Chrzanowskiego i Adaminy Chrzanowskiej⁶⁶.

61 O Ptaszkowicach i folwarku Złotniki można więcej przeczytać na blogu Piotra Tameczki o wsiach regionu sieradzkiego. Zob. <https://sieradzkiewsie.blogspot.com/2013/05/ptaszkowice.html> [18.03.2025].

62 Halina Antonina Przemysława (ur. 13 kwietnia 1870), w wieku 33 lat poślubiła łączącego 63 lata wdowca Eustachego Wiktora Korna h. Zygiert (1840-1913). Mieli syna Zbigniewa Józefa (ur. 1905 Many, parafia Skuły).

63 Urodzona 19 maja 1871 r.

64 Adela Kruszewska, żona Kazimierza, a siostra Leona Walewskiego.

65 Janina była nauczycielką na Wołyniu i zmarła bezpotomnie (1914).

66 Teodozjusz Feliks Chrzanowski (1841-1913), mąż Adaminy Prus Bogusławskiej (1844-1908).

Oprócz radości jakie sprawiały mi narodziny kolejnych wnuków, przykrości nie było końca. Byłem winien zięciowi Leonowi niezbyt wielką sumę 1200 rubli z procentami, który to dla odzyskania tej kwoty wystawił moje dobra na przymusowe wywłaszczenie⁶⁷. To cios po którym się już nie podniosę, dochodów nie mam żadnych i nic dobrego czekać mnie już nie może, w Bogu cała nadzieja że u Leoni znajdzie się dla mnie jakiś ką. Tak kończą się losy waszego dziadka steranego życiem i walką o utrzymanie się na powierzchni. Nie mogę wam, moim wnukom, przekazać żadnych dóbr materialnych, a jedynie swoją miłość i tysiączne błogosławieństwo.

* * *

Dopiszę kilka słów dla pamięci potomnych. Dziadek mój Juliusz Złotnicki zmarł 2 stycznia 1875 r. w Ptaszkowicach, pochowany został w rodzinnej kaplicy na cmentarzu w Strońsku, gdzie leżą kolejne pokolenia Suheckich, Złotnickich i Walewskich. Matka moja uczciła pamięć tego ostatniego ze Złotnickich tablicą epitafijną w kościele w Strońsku.



Ryc. 6. Bolesław Walewski (1875-1929) – jedyny wnuk Juliusza Złotnickiego, 1926

Źródło: Muzeum Okręgowe w Sieradzu, Oddział Muzeum Walewskich w Tubądzinie

67 Dziennik Warszawski 1873, nr 104.

Ja, jedyny wnuk Juliusza, urodziłem się tego samego roku, 5 września, ochrzczono mnie dopiero na początku następnego roku z powodu długiej nieobecności ojca. Otrzymałem imiona Bolesław Juliusz Walewski⁶⁸.

Rodzice zdecydowali się na sprzedaż majątku, która doszła do skutku na początku roku 1886⁶⁹. Przenieśliśmy się do Warszawy, miałem wtedy lat 11, moje siostry Janinka 13, a Halszka 16. Rozpocząłem naukę w szkole, a moje siostry na pensji.

Matka nasza po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu 3 października 1894 r. przeżywszy lat 43. Pochowaliśmy ją na cmentarzu powązkowskim.

Ożeniłem się z Heleną Apolonią Chelińską⁷⁰, córką Franciszka, właściciela dóbr Kotlice w powiecie jędrzejowskim, i Antoniny Makulskiej, jedną z ich jedenaściorga dzieci. Ślub wzięliśmy w parafialnym kościele w Mokrsku Dolnym 28 czerwca 1903 r. Osiedliśmy w Dąbrowie Górniczej gdzie byłem urzędnikiem w Hucie Bankowej. Tu urodził się nasz syn Zbigniew Franciszek⁷¹. Byłem jeszcze świadkiem jego ślubu w 1928 r. w Warszawie z Krystyną Świeżawską. Mielśmy też córkę – Izabelę Stefanię Marię, urodzoną 26 sierpnia 1905 r. w rodzinnym majątku żony w Kotlicach⁷².

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Łodzi Oddział w Sieradzu

- Notariusz Celestyn Stokowski w Szadku, sygn. 5.

68 Bolesław zmarł 15 czerwca 1929 r. w Warszawie, pracował jako inspektor Dyrekcji Państwowego Monopoli Spirytusowego, pochowany został na Starych Powązkach w grobie ojca (kwatery 54, rząd 4, miejsce 23). Jego grób wymaga renowacji.

69 Kupującym był Stanisław Różycki nabył majątek na licytacji w sądzie okręgowym 16 kwietnia 1886 r. za 29600 rubli o powierzchni 977 morgi

70 Ur. 1876, zm. 1950.

71 Zbigniew Franciszek Walewski, urodzony 12 lipca 1904 r., zawarł związek małżeński 7 stycznia 1928 r. w parafii św. Jana w Warszawie z Krystyną Świeżawską. Zmarł 12 czerwca 1940 r. w Lublinie, a akt zgonu sporządzono dopiero 21 grudnia 1943 r. na podstawie wykazu Starostwa Powiatowego (nr 2081/1943).

72 Izabela Stefania Maria Walewska poślubiła w 1930 r. w Warszawie (Żukowie) Leona Stanisława Lasockiego, syna właściciela dóbr Milanówek i sędziego w Grodzisku Mazowieckim. Drugim jej mężem był Tadeusz Hauser (1888-1941).

Źródła publikowane

Dziennik Praw Królestwa Polskiego [1836], t. 19, nr 66-67.

Dziennik Warszawski 1873, nr 104.

Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego 1849, nr 224.

Ordinationes Visitationis Apostolicæ Pro Provincia Polona Clericorum Regularium Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum, [bmw] 1753.

Opracowania

Marszał T., *Fajbuś Opatowski – szadkowski kupiec i człowiek sukcesu z początku XIX wieku*, „Biuletyn Szadkowski” 2023, t. 23.

Nejman E., Stulczewski J., *Stefan Złotnicki (1779-1847) – założyciel miasta Zduńska Wola, podprefekt powiatu szadkowskiego, szlachcic i wolnomularz*, „Biuletyn Szadkowski” 2017, t. 17.

Nejman E.H., *Cztery pokolenia rodu Złotnickich w Zduńskiej Woli*, Zduńska Wola 2012.

Sokołowski A., *Dzieje porzbirowe narodu polskiego ilustrowane*, t. 2, cz. 1, [Warszawa] 1904.

Śmiałowski J., *Zduńska Wola, Monografia miasta do 1914 roku*, Łódź 1974.

Witryny internetowe

<https://pijarzy.pl/>

<https://sieradzkiewsie.blogspot.com/2013/05/praszkowice.html>